

Historia kolorów



SUBCOMANDANTE MARCOS

Historia kolorów

OPOWIEDZIANA PRZEZ SUBCOMANDANTE MARCOSA

TŁUM. KATARZYNA OKRASKO



Zapalam fajkę i, po trzech ceremonialnych pociągnięciach, zaczynam opowiadać historię, którą sam usłyszałem kiedyś od starego Antonia.

HISTORIA KOLORÓW

Stary Antonio pokazuje mi arę przecinającą popołudniowe niebo. „Spójrz!”, mówi. A ja patrzę na tę lśniąca strzałę kolorów w szarej oprawie chmur, które nieuchronnie zwiastują deszcz. „Nie chce się wierzyć, że jeden ptak może mieć pióra w tylu kolorach”, mówię, stając na szczycie wzgórza.



Stary Antonio siada na niewielkim zboczu, z dala od błota, którego pełno na drodze. Łapie oddech, skręcając nowego papierosa. Ja dopiero po kilku krokach zdaję sobie sprawę, że zostałem z tyłu.

Wracam i siadam obok niego. „Damy radę dotrzeć do wioski, zanim się rozpada?”, pytam, zapalając fajkę. Stary Antonio chyba nie słyszy pytania. Jego uwagę zaprzęta całkowicie stado tukanów. Papieros w jego dłoni tylko czeka, żeby rozsnuć nad nami leniwą serpentynę dymu. Stary Antonio kaszle, zapala papierosa, rozsiada się tak wygodnie, na ile to możliwe, i powoli zaczyna swoją opowieść.



Ara nie zawsze taka była. Kiedyś wcale nie miała kolorów. Była szarobura. Jej pióra były krótkie, i wyglądała jak zmoknięta kura. Zwykły ptak, który nie wiadomo jak znalazł się na tym świecie, bo nawet bogowie nie mieli pojęcia, kto i po co stworzył ptaki.

I tak to właśnie było. Kiedy noc powiedziała do dnia: „Ja zrobiłam już swoje, teraz kolej na ciebie”, bogowie się obudzili. Mężczyźni i kobiety jeszcze spali albo się kochali; to bardzo dobry sposób, żeby zmęczyć się przed snem, a potem spać spokojnie.

A bogowie się kłócili, nieustannie kłócili się ci bogowie, bo taką mieli kłótniową naturę, nie jak ci pierwsi, siedmiu bogów, którzy stworzyli świat, tych na samym początku, tych najpierwszych. A kłócili się, bo świat miał tylko dwa kolory i był wtedy okropnie nudny.



I bogowie mieli rację, że się denerwowali, bo tylko dwa kolory na przemian obejmowały władzę nad światem: jednym była czerń, zsyłana przez noc, drugim biel, zsyłana przez dzień. Była też szarość, która nie jest kolorem, to ona zasnuwała wieczory i brzaski, żeby czerń i biel nie zderzały się zbyt gwałtownie.

Bogowie byli wprawdzie kłótniwi, ale nie można odmówić im mądrości. I zebrali się kiedyś wszyscy na naradę, i uzgodnili, że potrzeba więcej kolorów, żeby kobietom i mężczyznom — którzy byli wtedy ślepi jak nietoperze — przyjemniej było spacerować i się kochać.



Jeden z bogów wyruszył na spacer, żeby przemyśleć spokojnie swoje myśli i tak go te myśli zaabsorbowały, że nie patrzył na drogę i potknął się o kamień — o, taki duży — uderzył się w głowę, a z czoła popłynęła mu krew.

A bóg rozdarł się wniebogłosy, a kiedy już się uspokoił, spojrzął na krew i zobaczył, że jest innego koloru niż dwie istniejące dotąd barwy. Pobiegnął więc szybko do innych bogów i pokazał im ten nowy kolor. I nazwali go purpurowym, ten trzeci kolor, który właśnie powstał.



Potem inny bóg szukał koloru, żeby namalować nadzieję. Po długim czasie znalazł go i pokazał radzie bogów, którzy nazwali ten czwarty kolor „zielonym”.



Jeszcze inny bóg powędrował prosto w górę. „Zobaczę, jakiego koloru jest świat”, powiedział i zaczął się wznosić coraz wyżej i wyżej. Kiedy znalazł się bardzo wysoko, spojrzął w dół i rzeczywiście zobaczył, jakiego koloru jest świat. Ale nie wiedział, jak zanieść go innym bogom, więc wpatrywał się w niego tak długo i uparcie, że aż oślepl, bo kolor świata przykleił mu się do oczu. Zszedł więc na dół, nie bez trudności i po omacku, i dotarł na naradę bogów. Powiedział im: „W moich oczach przynoszę kolor świata”, a oni nazwali ten szósty kolor „niebieskim”.



Kolejny bóg też wyruszył na poszukiwanie kolorów. Z oddali usłyszał śmiejące się dziecko. Podkrał się do niego cichutko i zabrał mu uśmiech. Dziecko zalało się łzami. Nie na darmo mówią, że najradośniejszy płacz dziecka może w mgnieniu oka zmienić się w najbardziej rozpaczliwy płacz. Bóg pokazał go swoim współbraciom, którzy nazwali ten siódmy kolor „żółtym”.



Wtedy bogowie poczuli, że są zmęczeni. Napili się pozolu, pradawnego napoju Majów z kakao i sfermentowanej kukurydzy, i, zanim położyli się spać, schowali kolory w szkatułce, którą zostawili pod drzewem puchowca. Ale szkatułka nie była dobrze zamknięta, więc w nocy kolory wymknęły się i zaczęły świętować, i kochały się, i powstały z nich nowe kolory. A drzewo puchowca spoglądało na wszystko i przykryło kolory swoimi gałęziami, żeby nie zmył ich deszcz. Kiedy bogowie wrócili, nie było już siedmiu kolorów, ale o wiele więcej. Bogowie spojrzeli na drzewo puchowca i powiedzieli: „To ty dałeś początek nowym kolorom, to ty będziesz ich strzec i to z twojego wierzchołka pomalujemy świat”.



I wspięli się na wierzchołek puchowca, i zaczęli rozrzucać kolory wokół, i trochę niebieskiego zostało na niebie, a trochę w wodzie, a zielony spadł na drzewa i inne rośliny, a kolor kawowy, który był najcięższy, opadł na ziemię, a żółty, który był wcześniej uśmiechem dziecka, poleciał aż do słońca, a czerwony usiadł na ustach ludzi i zwierząt, oni zaś go połknęli i zabarwili się od środka na czerwono. No a czarny i biały były już na świecie wcześniej. Rozbawieni bogowie rozrzucali kolory na wszystkie strony, nie patrzyli nawet, gdzie polecą, a niektóre kolory spadły na ludzi i dlatego ludzie mają różne kolory skóry i różne sposoby myślenia.



Aż w końcu bogowie zmęczeni się i znów chcieli położyć się spać. Marzyli tylko o śnie ci bogowie, którzy nie byli pierwszymi bogami, tymi, co stworzyli świat. A żeby nie zapomnieć kolorów, przed snem znaleźli sposób, żeby je zachować.

Bo kiedy zadumali się nad tym, jak je ocalić, zobaczyli arę. Złapali ją i zaczęli malować wszystkimi kolorami. Musieli wydłużyć jej pióra, żeby wszystkie kolory się zmieściły. I w ten właśnie sposób ara zyskała wielobarwne pióra, z którymi obnosi się uroczyście, na wypadek gdyby ludzie zapomnieli, że wiele jest kolorów i wiele sposobów myślenia, a świat będzie szczęśliwszy, jeśli znajdzie się na nim miejsce dla wszystkich tych kolorów i wszystkich sposobów myślenia.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji **Licencja Wolnej Sztuki 1.3**.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/marcos-historia-kolorow>

Tekst opracowany na podstawie: Subcomandante Marcos, *The story of colors*, Mexico, 1996.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Ilustracje: Aleksandra Szczodry, Licencja Wolnej Sztuki 1.3.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Aleksandra Sekuła.

ISBN 978-83-288-5785-8

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).